

46. Piesza Pielgrzymka Podlaska

na

JASNA
GÓRĘ



Uczniowie
Misjonarze

Materiały
Pielgrzymkowe

3 sierpnia

3 SIERPNIA (poniedziałek)

Rozmyślanie



Jr 28,1-17

ks. Andrzej
Oworuszko

3 SIERPNIA

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza:

W czwartym roku panowania Sedecjasza, króla judzkiego, w piątym miesiącu rzekł do mnie Chananiaś, syn Azzura, prorok z Gibeon, w domu Pańskim wobec kapłanów i całego ludu: To mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: «Złamię jarzmo króla babilońskiego. W ciągu dwóch lat przywrócę na to miejsce wszystkie naczynia domu Pańskiego, które zabrał Nabuchodonozor, król babiloński, z tego miejsca, wywożąc do Babilonu. Jechoniasza, syna Jojakima, króla judzkiego, i wszystkich uprowadzonych z Judy do Babilonu sprowadzę na to miejsce – wyrocznia Pana – skruszę bowiem jarzmo króla babilońskiego». Prorok zaś Jeremiasz przemówił do proroka Chananiaśa wobec kapłanów i całego ludu stojącego w domu Pańskim. Prorok Jeremiasz powiedział: «Niech się stanie! Niech tak Pan uczyni! Niech Pan wypełni twoje słowa, które prorokowałeś, sprowadzając naczynia z domu Pańskiego i wszystkich uprowadzonych w niewolę z Babilonu na to miejsce. Posłuchaj jednak tego słowa, które powiem do twoich uszu i do całego ludu. Prorocy, którzy byli przede mną i przed tobą od najdawniejszych czasów, prorokowali przeciw licznym krajom i przeciw wielkim królestwom o wojnie, nieszczęściu i zarazie. Prorok, który przepowiada pomyślność, będzie uznany za proroka prawdziwie posłanego przez Pana, gdy się spełni przepowiednia prorocka». Wtedy prorok Chananiaś wziął jarzmo z szyi Jeremiasza proroka i połamał je. I powiedział Chananiaś wobec całego ludu: To mówi Pan: «Tak samo skruszę jarzmo Nabuchodonozora, króla babilońskiego, znad szyi wszystkich narodów w ciągu dwóch lat». Jeremiasz zaś odszedł swoją drogą. Po połamaniu jarzma, wziętego z szyi proroka Jeremiasza przez proroka Chananiaśa, skierował Pan do Jeremiasza następujące słowo: «Idź i powiedz Chananiaśowi: To mówi Pan: Połamałeś jarzmo drewniane, lecz przygotowałeś zamiast niego jarzmo żelazne. To bowiem mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Wkładam jarzmo żelazne na szyję wszystkich tych narodów, aby służyły Nabuchodonozorowi, królowi babilońskiemu i były mu poddane; także zwierzęta polne mu poddaję». I rzekł prorok Jeremiasz do proroka Chananiaśa: «Słuchaj, Chananiaśu! Pan cię nie posłał, ty zaś pozwoliłeś żywić temu narodowi zwodniczą nadzieję. Dlatego to mówi Pan: Oto usunę ciebie z powierzchni ziemi. Umrzesz w tym roku, bo głosiłeś bunt przeciw Panu». I zmarł Chananiaś prorok w tym roku, w siódmym miesiącu.

Księga Jeremiasza, której fragmentu wysłuchaliśmy, przedstawia działalność jednego z największych proroków Izraela. Jeremiasz żył i działał na przełomie VII/VI w. przed Chrystusem, głównie w Jerozolimie. Czas jego działalności przypadał na bardzo dramatyczny okres w dziejach Izraela – czas upadku Królestwa Judy. Prorok był świadkiem politycznych napięć, duchowego kryzysu narodu oraz zburzenia Jerozolimy przez Babilończyków w 586 r. przed Chrystusem.

Jeremiasz został powołany przez Boga w bardzo młodym wieku. Od początku doświadczał sprzeciwu, samotności i prześladowań. Charakterystyczne dla jego przepowiadania było nieustanne nawoływanie do nawrócenia oraz podkreślanie, że prawdziwe bezpieczeństwo Izraela nie zależy od sojuszy politycznych, ani od zewnętrznych praktyk religijnych, lecz od wierności przymierzu z Bogiem. Jeremiasz nie głosił łatwych pocieszeń. Był prorokiem prawdy, nawet jeśli była ona bolesna. Często nazywa się go „prorokiem płaczu”, ponieważ głęboko przeżywał cierpienie swojego narodu.

Rozdział 28, z którego zaczerpnięte jest dzisiejsze czytanie, opisuje konflikt między prorokiem Jeremiaszem a Chananiaszem. Jeremiasza powołał Bóg, by głosił Jego słowo. Chananiasz zaś był prorokiem fałszywym, który głosił to, co lud chciał usłyszeć. Wydarzenie miało miejsce ok. 597 r. przed Chrystusem. Był to czas, kiedy król babiloński Nabuchodonozor najechał Królestwo Południowe i podporządkował je sobie. I chociaż namiastki państwowości zostały zachowane, to ustanowiony przez najeźdźców król Sedecjasz nie miał praktycznie żadnej władzy. Świątynia jerozolimska została ograbiona z kosztowności, a wielu mieszkańców, urzędników, kapłanów, rzemieślników zostało uprowadzonych do niewoli. Zanim nastąpiła konfrontacja między prorokami, Jeremiasz dokonał ważnej czynności symbolicznej – włożył na szyję drewniane jarzmo, które na całym Bliskim Wschodzie było symbolem poddaństwa. Głosił, że Bóg całej ziemi dał Babilonii władzę nad wszystkimi narodami na długi, choć ograniczony czas. Narody te, jak Juda, muszą wybrać między przyjęciem jarzma obcego mocarstwa, a zagładą z ręki Boga. Przymierze z Bogiem osiągnęło swój kres i Juda nie cieszyła się już statusem narodu uprzywilejowanego. Drogą do ocalenia miało być przyjęcie obcego jarzma, czyli poddanie się Babilonowi. Jarzmo, które prorok nosił, było także symbolem trudnej, ale koniecznej drogi pokuty i oczyszczenia.

W tym kontekście pojawia się drugi prorok – Chananiasz, który zapowiada coś przeciwnego: szybki koniec niewoli, złamanie potęgi Babilonu i powrót wygnańców. Jego słowa są atrakcyjne, budzą nadzieję i odpowiadają ludzkim oczekiwaniom. Jednak, nie pochodzą od Boga. Chananiasz mówi od siebie i mówi to, co naród chce usłyszeć, a nie to, co powinien usłyszeć. Jest prorokiem fałszywym, próbującym podporządkować sobie lud łatwymi obietnicami.

Centralnym symbolem naszego fragmentu jest „jarzmo”. W Biblii oznacza ono zależność, ciężar i poddanie. Jeremiasz nosił drewniane jarzmo jako znak, że Królestwo Judy powinno przyjąć upokorzenie i uznać Boży wyrok. Może ono wskazywać na doświadczenia, których człowiek nie wybiera: cierpienie, chorobę, trudne relacje, kryzys życiowy. Chananiasz publicznie złamał jarzmo Jeremiasza, by pokazać, że cierpienie szybko się skończy, będzie trwało krótko, tylko dwa lata. Tymczasem Jeremiasz zapowiadał, że w miejsce drewnianego jarzma Bóg nałoży jarzmo żelazne, które jest ilustracją głoszonych przez Jeremiasza prorocत्व – wygnanie trwać będzie przez kilka pokoleń.

Trzeba zwrócić uwagę na słowa Jeremiasza: „Amen! Niech tak uczyni Pan!”. Prorok nie cieszył się z zapowiedzi nieszczęścia. Pragnął pokoju i wybawienia. Pozostawał jednak wierny prawdzie Boga, a nie własnym pragnieniom. To wskazuje na jego duchową dojrzałość. Jeremiasz przeciwstawił się Chananiaszowi, który chciał uczynić z siebie proroka pokoju. Tymczasem były to jego własne marzenia, które nie miały nic wspólnego z Bożym przesłaniem.

W świecie biblijnym prawdziwość prorockiego słowa weryfikowało jego spełnienie. Jeremiasz przypominał, że wcześniejsi prorocy ostrzegali przed wojną i karą za grzech. Naród nie wszedł jednak w nawrócenie i to było przyczyną wypełnienia się kary, która go dotknęła, słowo Boga się spełniło.

W dalszej części tekstu Bóg przez Jeremiasza kieruje mocne słowo do Chananiasza, osądzające go za jego odejście od Bożej prawdy i zapowiadające szybką śmierć. Fragment, który rozważamy, kończy się śmiercią Chananiasza. Wypełnienie się prorocтва podkreśla konsekwencje fałszowania Bożego słowa.

Tekst z Księgi Jeremiasza pozostaje niezwykle aktualny. Również dziś człowiek chętnie słucha tych, którzy obiecują łatwe szczęście, szybkie rozwiązania i życie bez wymagań. Współczesna kultura

często unika prawdy o grzechu, odpowiedzialności i konieczności nawrócenia. Chananiasz może symbolizować każdego, kto głosi „łatwą Ewangelię”, czyli religię bez krzyża, wyrzeczenia i prawdy. Jeremiasz przypomina natomiast, że autentyczna wiara wymaga odwagi stanięcia wobec rzeczywistości. Jarzmo może oznaczać również doświadczenia, których człowiek nie wybiera: cierpienie, chorobę, trudne relacje, kryzys życiowy. Współczesny człowiek często buntuje się przeciw takim doświadczeniom i chce je odrzucić. Tymczasem Bóg, ku większemu dobru człowieka prowadzi go trudną drogą.

Tekst zachęca nas do rozeznawania i uczenia się oddzielania prawdy od fałszu. Nie każdy, kto podaje się za proroka, jest nim w rzeczywistości. Nie każde słowo, o którym mówi się, że pochodzi od Boga, jest rzeczywiście Jego słowem. Kryterium prawdy nie jest popularność ani emocjonalna atrakcyjność. Nie jest nim także fakt, że idą za nią tłumy. Tym kryterium jest zgodność z Bożym objawieniem. W tym sensie przesłanie Jeremiasza pozostaje niezwykle aktualne.

Historia bł. Męczenników Podlaskich podobnie ukazuje postawę wierności prawdzie i przyjęcia cierpienia. Męczennicy z Pratulina bronili swej wiary i jedności z Kościołem katolickim, mimo przesładowań ze strony władz carskich. Podobnie jak Jeremiasz, nie wybrali łatwej drogi. Mogli uniknąć cierpienia przez kompromis, lecz pozostali wierni sumieniu. Ich życie pokazuje, że prawda Boża jest cenniejsza niż chwilowe bezpieczeństwo. Jeremiasz i Męczennicy Podlascy uczą odwagi trwania przy Bogu nawet wtedy, gdy oznacza to odrzucenie lub cierpienie. Świadectwo Męczenników pokazuje, że wierność prawdzie przynosi duchowe zwycięstwo. Ich męczeństwo stało się znakiem nadziei dla kolejnych pokoleń wierzących.

Pytania do refleksji:

- Czy potrafię przyjąć prawdę Boga także wtedy, gdy jest trudna i wymagająca?
- Jakie fałszywe pocieszenia lub iluzje odciągają mnie od autentycznej wiary?
- Jak reaguję na doświadczenia, które są dla mnie ciężarem, jarzmem?
- Czy umiem rozeznawać co jest tylko przyjemne, a co naprawdę prowadzi do Boga?
- W jaki sposób świadectwo Jeremiasza i Męczenników Podlaskich może umocnić mnie w wierności Chrystusowi?

Konferencja

ks. Rafał
Soćko

Błogosławieni Męczennicy z Pratulina jako „uczniowie – misjonarze”

3 SIERPNIA

Podziały w Kościele, który pragnie być jeden. Idea Unii

Dobrze wiemy, że Kościół na przestrzeni dwóch tysięcy lat przeżywał wiele podziałów. Jest to oczywiście proces, który kłóci się z wolą Pana Jezusa, który ten Kościół ustanowił i Jego pragnieniem od samego początku było, aby Jego uczniowie „byli jedno”. Każdy podział, rozłam lub – mówiąc bardziej fachowo – schizma jest wielkim nieszczęściem dla Kościoła¹. Przyczyną podziału zawsze jest ludzka pycha, chęć górowania, brak podporządkowania się. Tych podziałów doświadczał wielki organizm Kościoła powszechnego, ale przecież mamy wiele podziałów w najmniejszych komórkach Kościoła, czyli w naszych rodzinach. Zawsze tą iskrą na beczce prochu, która eksploduje podziałami jest grzech człowieka. Tak też było w historii Kościoła, kiedy to pierwszy wielki podział nastąpił w 1054 roku. Jest to umowna data podziału na Kościół Wschodni (prawosławny) i Kościół Zachodni (katolicki)². Niektórzy historycy twierdzą, że rzeczywisty podział między chrześcijanami nastąpił dopiero 150 lat później i nie wiązał się z różnicami w pojmowaniu prawd wiary, czy uznaniem zwierzchnictwa papieża, ale z czymś zupełnie przyziemnym. Z kradzieżą! Tak!

¹ Są one dziełem złego ducha. Etymologicznie słowo „diabeł” pochodzi od greckiego *dia ballos* – „podzielony na pół”.

² Papież Leon IX wysłał do Konstantynopola swojego legata, który w odpowiedzi na wcześniejsze zamknięcie w stolicy Bizancjum kościołów obrządku łacińskiego, wkroczył w lipcu 1054 r. do kościoła *Hagia Sophia* i złożył na ołtarzu pisma nakładające ekskomunikę na patriarchę Konstantynopola Michała Cerulariusza. Legat działał na własną rękę, ponieważ w czasie tych wydarzeń papież już nie żył i nie miał on na celu zaognienia konfliktu. Legat podjął własną decyzję o ekskomunie, aby sprowokować patriarchę do działania. W odpowiedzi na to patriarcha zwołał synod, na którym spalono ową bullę i zatwierdzono klątwę nałożoną na legatów papieskich. Schizma wschodnia stała się faktem. Była to jej bezpośrednia przyczyna, lecz różnice i walka o wpływy biskupów Wschodnich z papieżem zaczęły się już wcześniej.

Z kradzieżą! Z wielkim złupieniem Konstantynopola dokonany przez rycerstwo pochodzące z krajów katolickich. Konstantynopol był Drugim Rzymem, duchową stolicą Wschodu, prawosławia³. Chrześcijanie potrafili się zjednoczyć i porozumieć ponad podziałami w obliczu wspólnego zagrożenia ze strony żądnych krwi hord muzułmańskich, ale nie porozumieli się w kwestii wynagrodzenia. Zniecierpliwione rycerstwo Zachodu mówiąc z przekąsem – wzięło co swoje. Ograbili bogactwo i splendor miasta. Zachowali się jak barbarzyńcy. Zachowali się jak ci, przed którymi wyruszyli bronić Ziemi Świętej. Ten grzech został zapamiętany. Zrodziła się nieufność, coraz większe pęknięcie i separacja. A początkiem tego nie był spór o wiarę w Boga, ale o sakiewkę! Niektórzy są zdania, że nie ma wojen religijnych, są wojny, w których religia staje się zakładnikiem. Podobnie jest z podziałami w samym łonie religii: Bóg nie zawsze bywa istotą sporu, częściej pierwsze skrzypce grają ludzkie interesy.

Kolejne wielkie podziały nastąpiły w dobie tzw. reformacji, której ojcami byli m.in. Marcin Luter i Jan Kalwin. Przyświecały im zapewne szlachetne intencje. Chcieli doprowadzić do uzdrowienia⁴. Jednak wymknęło się to spod kontroli. Zabrakło dialogu i dobrej woli. Podobnie angielski król Henryk VIII, który początkowo sam bronił katolickiej wiary przed wystąpieniami wspomnianego Lutra, za co papież przyznał mu tytuł „obrońcy wiary”⁵. Jednakże kilkanaście lat później sam sprzeniewierzył się papieżowi, który nie chciał unieważnić jego małżeństwa. Stworzył więc własny Kościół i ogłosił się jego głową. Dzisiaj Kościół Katolicki jest narażony na wiele nowych podziałów. Niesubordynacja bractwa św. Piusa X, tzw. lefebrystów, którzy nie uznają nauki soborowej. Działalność księży, którzy wykazują się nieposłuszeństwem względem własnych biskupów: ks. Piotr Natanek, ks. Daniel Galus⁶. Każdy taki podział jest raną zadaną Mistycznemu Ciału Chrystusa – Kościołowi.

³ Mowa tutaj o wydarzeniu mającym miejsce w 1204 r. trwającym w dobie wypraw Krzyżowych.

⁴ Głównym powodem wystąpienia Lutra była tzw. kwestia odpustów.

⁵ Paradoksalnie tego tytułu nadanego przez Ojca Świętego w XVI w. monarchowie anglikańscy używają do dziś.

⁶ Warto zwrócić uwagę wiernym na duchowne i kanoniczne konsekwencje związane z sympatyzowaniem z odszczepieństwami wewnątrzkatolickimi.

Kościół jednak szuka drogi pojednania. Nie pozostaje obojętnym na te podziały. Prekursorem wielkiej idei jedności między prawosławiem a katolicyzmem był Kościół w Polsce. To u nas narodziła się idea Unii, czyli ponownej jedności. Stało się to w 1596 r. w Brześciu. Odtąd wyznawcy prawosławia, uznając zwierzchnictwo papieża, pozostali przy swojej liturgii, swoich zwyczajach. Tak narodził się Kościół grekokatolicki. Wizualnie wszystko zostało w tym Kościele „po staremu”, jednak został on wszczepiony w wielką rodzinę Kościoła Katolickiego jako nowy obrządek.

Wierni tego obrządku doświadczyli godziny próby. Nastąpiło to w czasach, gdy Rzeczpospolita zniknęła z mapy Europy, a nasze Podlasie znalazło się pod butem Imperium Rosyjskiego. Carska Rosja łączyła religię z polityką. Prawosławie było utożsamiane z narodowością ruską, dlatego też zaborca dążył do tego, aby grekokatolików, czyli „odszczępieńców” zrusyfikować poprzez narzucenie im wyznania prawosławnego. Zapewne myślano, że proces ten będzie łatwy do wdrożenia, że nikt się nie zorientuje. Przecież różnice nie były dostrzegalne gołym okiem. „Ciemny lud to kupi!”. W wielu miejscach napotkano jednak niespodziewany opór.

Błogosławieni Męczennicy z Pratulina jako uczniowie Pana

Głównymi bohaterami tej unickiej Golgoty i symbolami oporu i niezłomności byli błogosławieni Męczennicy z Pratulina: Wincenty Lewoniuk i jego 12 Towarzyszy, którzy zginęli 24 stycznia 1874 r. w obronie swojej cerkwi, do której nie chcieli wpuścić nowo mianowanego prawosławnego proboszcza. Niewątpliwie Unicy byli wyjątkowymi uczniami Zbawiciela. Jezus zgromadził wokół siebie uczniów (*talmidim*), tak jak czynili to starożytni rabini. Każdy z nich miał swoją „szkołę”. Bycie uczniem nie polegało wyłącznie na opanowaniu jakiejś konkretnej wiedzy, ale na upodobnieniu się do swojego Mistrza. Uczeń nabierał nie tylko jego mądrości, lecz również cech i przyzwyczajeń. Wchodził w Jego buty, przejmował Jego autorytet, upodabniał się w każdym calu. Któż zatem jest bardziej podobny do Chrystusa Pana, jeśli nie męczennik? Można powiedzieć, iż Męczennicy z Pratulina zrealizowali także testament Jezusa z Wieczernika, kiedy to podczas Ostatniej Wieczerzy w swojej modlitwie Arcykapłańskiej

modlił się o jedność uczniów. Oni oddali za tę jedność życie. Tę jedność, która w przeszłości była szargana przez tęgie głowy, została uszanowana przez ludzi prostych, niewykształconych. Niemniej jednak, otwarcie się na Ducha Świętego napełniło ich wielką mądrością. **Przejawiała się ona zwłaszcza w ich spontanicznych, ale jakże przenikliwych słowach, które kierowali do swoich oprawców.**

Zapamiętany głos zabrał m.in. Daniel Karmasz, jeden z autorytetów parafialnych, dziś błogosławiony Męczennik, który wykazał brak spójności w słowach poddańczego urzędnika. Naczelnik Kutani, „światły człowiek”, został przyłapany na gorącym uczynku swojej nieszczerości.

„Panie naczelniku, powiedział Daniel Karmasz, gdyście zabierali nam organy zaręczałeś nam, że rząd nie ma zamiaru narzucać nam prawosławia. Powiedziałeś, że gdyby kto, kiedy od nas lub od naszej cerkwi zażądał czegoś więcej, to wtedy możemy wszyscy, starzy i młodzi, wziąć kołki i za wieś przepędzić każdego, choćbyś ty sam był wtrącającym się do naszej wiary i cerkwi. Tyś sam więc nas nauczył i upoważnił, że dziś stoimy w obronie naszej cerkwi i wiary, gdy nam przez popa chcecie narzucić prawosławie a cerkiew świętą sprofanować. Dziś sądzisz, panie, swoją własną sprawę i swoje słowa. Nie wzięliśmy jednak kołków jakież ty nam nakazał, wolimy stać i umrzeć bezbronni, przy świętym progu naszej cerkwi”.

Upokorzony naczelnik chciał wykorzystać do obrony stanowiska znanego mu Pawła Pikułę. Poprosił go, by przemówił do ludzi. Uspokoił ich. Ten jednak skwitował: „dla nas jest tylko jedna droga, trzymać się silnie naszej świętej wiary, cokolwiek się z nami stać może”. Po tych słowach Pikuła wyjął spod sukmany krzyżyk, który zawsze nosił na piersiach i ukląkł, a z nim wszyscy Unici. Następnie zawołał: „Przysięgam na moje siwe włosy i zbawienie duszy, tak jak pragnę oglądać Boga przy skonaniu, że na krok nie odstąpię od naszej wiary i żaden z moich sąsiadów tego nie powinien uczynić; święci męczennicy tyle mąk ponieśli za wiarę, nasi bracia za nią krew przelali i my także będziemy ich naśladować”. Za te słowa został aresztowany.

Do dialogu włączył się pułkownik Stein, Niemiec i luteranin, który dowodził oddziałem Kozaków. Zaczął on zachwalać prawosławie jako „najlepszą religię”. Szybko jednak został uciszony pytaniem: „dlaczego więc ty jesteś luteraninem i nie przyjąłeś prawosławia?”.

Ostatnim argumentem w ustach adwersarzy pratułińskich Uniów był strach. Naczelnik Kutanin postanowił raz jeszcze włączyć się do dyskusji, informując o tym, co stało się w ostatnich dniach m.in. w Drelowie, gdzie nieposłuszni woli cara Unici zostali „spacyfikowani”. Była to kara za to, iż ośmieli się zamknąć swoje cerkwie przed nowo mianowanymi proboszczami. Naczelnik zaproponował, by posłali tam swoich przedstawicieli i przekonali się, że jest to prawda. Przyłapany raz na kłamstwie, chciał uwiarygodnić swoją relację, ale też wywołać lęk, który miał osłabić upór. Unici pozostali niezłomni. Odparli: „Po co my mamy gdzieś chodzić i na cudzą krew patrzeć, niech lepiej stamtąd przyjdą i na naszą krew popatrzą, a przekonają się, że ten sam duch, co w nich mieszka ożywia nas i ta sama wiara jak dla nich, tak i dla nas jest droga”.

Przebiegłość prześladowców i ich pokrętne słowa musiały ustąpić prostej, ludowej mądrości, która w godzinie próby została natchniona mocą z wysoka. Ta wymiana zdań między obrońcami pratułińskiej cerkwi, a naczelnikiem i dowódcą Kozaków jest dowodem na spełnienie się słów Jezusa skierowanych do apostołów, którym zapowiadał prześladowania i konfrontację ze światem: „Kiedy was wydadzą, nie martwcie się o to, jak ani co macie mówić. W owej bowiem godzinie będzie wam poddane, co macie mówić, gdyż nie wy będziecie mówili, lecz Duch Ojca waszego będzie mówił przez was” (Mt 10,19-20). Unici nie przemawiali mądrością uniwersytecką, wyuczoną w szkolnych ławach, nie używali wyszukanych encyklopedycznych słów. Mówili prosto z serca. Nie dali wiary w „pokojowe” intencje rosyjskiego urzędnika, które były jedynie kamuflażem dla niecných zamiarów. Rozłożyli na łopatki hipokryzję heretyka, który zachwalając obce wyznanie, sam wierzył inaczej. I wreszcie nie dali się pokonać groźbom utraty zdrowia, a nawet życia. Doskonale wiedzieli, że są rzeczy ważniejsze niż doczesność, za które warto oddać życie. Wszelkie perswazje spełzły na niczym. Dziś również świat próbuje nas zakrzyczeć, wyśmiać, przestraszyć albo sprytnie przechytrzyć, bylebyśmy tylko ustąpili z bastionu, którymi są wymagania naszej wiary. Ewangelię i naukę Kościoła próbuje się dostosować do potrzeb chwili. Próbuje się nimi manipulować tak, aby służyły doczesnej wygodzie człowieka, nie biorąc pod uwagę prawdy i wartości zbawczej. Jedyną akceptowalną i skuteczną postawą w obliczu takich zagrożeń jest wierność postawie ucznia.

Błogosławieni Męczennicy z Pratulina jako misjonarze świętej wiary

Ten uczniowski aspekt życia i śmierci błogosławionych Męczenników z Pratulina w sposób naturalny przeistoczył się w misyjny charakter. Kiedy słyszymy słowo „misjonarz”, często myślimy o kimś, kto wyjechał do Afryki, Azji czy Ameryki Południowej. Tymczasem każdy chrześcijanin jest misjonarzem tam, gdzie żyje. Rodzic wobec dzieci. Mąż wobec żony. Człowiek młody wobec swoich rówieśników. Kapłan wobec parafian. Misjonarz to ktoś, kto swoim życiem pokazuje Chrystusa.

Wyjątkowymi misjonarzami w historii Kościoła zawsze byli męczennicy. Zauważył to już wczesnochrześcijański pisarz Tertulian, który był przekonany, iż „krew męczenników jest nasieniem chrześcijan”. Nic tak nie uwiarygadnia wiary, jak oddanie życia w jej obronie. Prześladowania wierzących w Chrystusa przynosiły odwrotny efekt aniżeli ten, który był w zamiarach samych prześladowców. Niewątpliwie przykład heroizmu Unitów, oddania przez nich życia za łączność z Rzymem, był bodźcem dla umocnienia ducha Podlaskiego ludu w obliczu nasilających się represji. Męczennicy nie zrezygnowali z głoszenia wiary swoim oprawcom, głosili ją pozostałym mieszkańcom, którzy przetrwali masakrę, ale i głoszą ją również dzisiaj zapraszając do miejsca swojej kaźni liczne zastępy pielgrzymów, których prowokują pytaniami o źródło swojego męstwa, wiary.

Ta wiara jest głoszona i potwierdzana zwłaszcza przez cuda, które dokonują się w niewytłumaczalny sposób, a którym jak wierzymy pośredniczą nasi błogosławieni. Pragnę przytoczyć tutaj **świadectwo rodziców**, którzy upatrzyli sobie sanktuarium w Pratulinie i przez 2 lata gorliwie się tam modlili, prosząc o nawrócenie swojej córki. Po tym czasie przyjechali z intencją dziękczynną za uzdrowienie córki ze stwardnienia rozsianego. Zdziwiony ks. Kustosz pytał: przecież modliliście się tyle czasu o nawrócenie? Tata dziewczyny odpowiedział: „proszę księdza, tak to jest, Pan Bóg, żeby dać łaskę zdrowia, najpierw musiał ją przywrócić do siebie, musiał dać jej łaskę, żeby uwierzyła. Ona się najpierw nawróciła, a później otrzymała łaskę uzdrowienia, bo ona to poczuła”. Rodzice dostarczyli pełną dokumentację, że przez 7 lat leczyła się ona na stwardnienie rozsiane.

Teraz wszystkie dokumenty i badania potwierdzają, że nie ma śladu po chorobie⁷.

Osobiście znam młode małżeństwo z naszej diecezji, które również doświadczyło wstawiennictwa błogosławionych. Ich córka urodziła się jako wcześniak. Cięża była od samego początku zagrożona i musiała być rozwiązana przez lekarzy w wyniku zagrożenia życia matki. Stało się to 24 stycznia, dokładnie w 150. rocznicę męczeństwa bł. Unitów Podlaskich. Dziecko miało niewielkie szanse na przeżycie. Lekarze nie widzieli sensu podejmowania jakichkolwiek prób ratunku. „Nawet jeśli cudem by przeżyło – twierdzili – grożą jej liczne defekty zdrowotne lub trwałe kalectwo”. Dziewczynka ku zdziwieniu wszystkich ma już nieco ponad 2 latka, jest całkowicie zdrowa i pełna wigoru – ku wielkiej radości jej rodziców.

Podsumowanie

Błogosławieni Męczennicy są heroldami jedności. Jako uczniowie Pana byli Mu wierni w swojej codzienności i prostocie wiary. Upodobnili się do swojego Mistrza poprzez oddanie życia. Stali się misjonarzami dla tych, z których ręki zginęli, dla swoich bliskich i sąsiadów – będących świadkami ich pogromu, ale są nimi nadal wyprasząc przed Bogiem niezliczone łaski, potwierdzając tym samym potęgę wiary, za którą przelali swą krew.

⁷ Świadectwo przytacza ks. kan. Jacek Guz, kustosz sanktuarium w Pratulinie. Zacerpnięte zostało z publikacji pt. „Zwykłe–niezwykłe wstawiennictwo męczenników podlaskich” pod redakcją ks. Pawła Brońskiego. W tej publikacji znajdziemy wiele innych, wspańiałych świadectw.